

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Główniej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dniu powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
Pogadanki. W «Czytelnii Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelnii» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

Nasza ankieta turystyczna.

Jesteśmy w epoce sportów. Ze wszystkich stron rozbrzmiewają coraz głośniejsze hasła, wzywające do krzepienia sił fizycznych drogą racjonalnych ćwiczeń. Narody cywilizowane, w kierunku rozumnej troski o ciało poszły już bardzo daleko. Różnorodny ruch sportowy tętni tam potężnie, szerzy się i pogłębia coraz bardziej, zdobywa coraz nowe dziedziny, sięga coraz wyżej, wkracza w sfery, które do niedawna uważane były za niedostępne dla spraw ciała, za wyłączne królestwo ducha. Stara zasada *mens sana in corpore sano*, przestaje być zdawkowym frazesem, mającym niby usprawiedliwiać duchowe chęłactwo zdegenerowanych nerwowców, a staje się realnym celem możliwym do zdobycia dla każdego. To też u narodów przodujących w cywilizacji, u Anglików, Amerykanów, Skandynawczyków i innych widzimy wprzęgniętych w tryumfalny rydwan rozumnego sportu fizycznego: dzieci, młodzież i dorosłych, mężczyzn i kobiety, uczonych i chłopów, artystów i robotników, mieszczan i wieśniaków. Życie sportowe wre tam w całej pełni.

U nas inaczej. U nas sport, mający na celu zdrowie ciała, jest jeszcze w kolebce, życia sportowego niema prawie wcale. Suchotnicze po większej

części grupy stowarzyszeń gimnastycznych «Sokoła» w Galicyi i w Poznańskim, kilka luźnych kolek cyklistów, parę nielicznych towarzystw wioślarskich, to i chyba jedyne przejawy ruchu sportowego na całym obszarze polskiej ziemi. Turystyki, tego zapewne najszlachetniejszego ze sportów właściwie niema u nas zupełnie. Nieliczna garsta luźnych amatorów, prawie wyłącznie t. zw. taterników, to całe nasze turystyczne bogactwo. O organizacyi jakiegś, o celowem, zrzeszonym działaniu w tym kierunku mówiono już wprawdzie trochę, ale jak dotąd bez rezultatu. A kwestya to z wielu względów ważna. Pomijając bowiem nieocenione wprost fizyczne rezultaty, jakie rozwinięty i racjonalnie prowadzony sport turystyczny wydać musi, moralne jego znaczenie, szczególnie u nas właśnie, może być ogromne. Wyobraźmy sobie kraj nasz pokryty siecią klubów turystycznych organizacyjnie związanych w jedną całość i pracujących wspólnie dla jednej jakiegś wielkiej idei. Każdy kąt polskiej ziemi może być wtedy łatwo zbadany, z bliska poznana dola i niedola jej ludu, wykryte jej bogactwa, pamiątki i potrzeby. Ponętny obraz. Aby jednak piękne to marzenie mogło się kiedyś urzeczywistnić, potrzeba działać, potrzeba zacząć bodaj od małego, aby dojść kiedyś do wielkiego celu.

Pragnąc bodaj drobnym ziarenkiem przyczynić się do tego siewu dobrej sprawy, postanowiliśmy

drogą ankiety zdobyć teoretyczny materiał do praktycznej organizacyjnej pracy. Do kilkudziesięciu więc znanych nam zwolenników turystyki rozesłaliśmy kwestyionaryusz, w którym pytania postawione zostały w ten sposób, aby w odpowiedziach na nie można było znaleźć wskazówki, co do sposobów rozbudzenia u nas ruchu turystycznego, traktowanego jak najszerzej. Ponieważ zaś podstawowym warunkiem wszelkiej tego rodzaju roboty jest organizacja, pytaliśmy więc w kwestyionaryuszu o jej rodzaj i środki do urzeczywistnienia. Przewidując znowu, że punktem wyjścia dla turystycznej organizacji, gruntem najważniejszym dla wytworzenia jej związku, muszą być uznane Tatry, postawiliśmy szereg pytań, zmierzających do wykrycia potrzeb tego gruntu i sposobów zadośćuczynienia im. W oznaczonym terminie, to jest do dnia 15-go b. m., otrzymaliśmy odpowiedzi od ośmiu osób. Rezultat to nieprzewidywanie skromny, mamy jednak nadzieję, że i tych kilka odpowiedzi dostarczy sporo pożytecznego materiału, że i zdania tych kilku ludzi, szczerze i docznie interesujących się sprawą, pomogą do rozstrzygnięcia niektórych spornych kwestyj i do posunięcia bodaj o krok naprzód tej ważnej i pilnej a zaniedbanej sprawy.

Przystępując do ogłoszenia rezultatów naszej turystycznej ankiety, podać musimy przede wszystkim kwestyionaryusz, na który ona jest odpowiedzią ¹⁾.

¹⁾ Ponieważ rezultaty ankiety podane będą dopiero w następnych numerach *Przeglądu*, odpowiedzi więc, o ile przed tem nadejdą, mogą być jeszcze uwzględnione.

Kwestyionaryusz nasz zatem zawierał następujące pytania:

1. Co przedsięwziąć należy dla rozbudzenia ruchu turystycznego a w szczególności taternictwa?

2. Czy pożądanem byłoby zawiązanie w tym celu specjalnego klubu turystycznego (polskiego tow. turystów) z siedzibą w Zakopanem, a obejmującego działalnością jak najszerzy zakres?

3. Czy klub taki winien być związkiem samodzielnym, czy też sekcją turystyczną, zorganizowaną w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego?

4. Jakie powinny być główne zadania klubu i w jakim kierunku zwróconą być winna jego działalność?

5. Ponieważ kwestya ruchu turystycznego łączy się ściśle ze sprawą dróg, ścieżek i schronisk w Tatrach, w jaki sposób winno się wpływać na kompetentne czynniki, by rozwinęły one swą działalność w celu jak największego udostępnienia Tatr polskich?

6. W szczególności, gdzie i jakie winny być budowane drogi (gościńce, ścieżki wygodniejsze i szczytowe) i schroniska (hotele, gospody noclegowe, schroniska, alpejskie altany i wieże widokowe, uporządkowane koleby).

7. Jakie byłyby wymagania dotyczące wewnętrznego urządzenia, oraz zewnętrznej estetyki schronisk?

8. W jaki sposób należałoby wpłynąć na zorganizowanie się przewodników zakopiańskich, by utrzymać ich dawny charakter?

9. Jakie byłyby pożądane reformy, tyczące się klasyfikacji przewodników, według ich uzdolnienia, taksy, sposobu egzaminowania i kształcenia?

W zimie przez Tatry.

(Dokończenie).

Obok zasypanego śniegiem «Długiego Stawu» kierujemy się ku szczytowi «Wielkiej» (Felker Sp.). Posuwamy się dnem kotliny. Konfiguracja śniegu zmienia się ciągle. Już to lód, na którym zęby raczków ledwie utrzymać się zdołają, skrzypi pod naszymi stopami, już to znowu brniemy w zaspach po pas lub kolana. Prowadzącej tedy w lecie świetnej ścieżki, nikt teraz ni śladu nie odnajdzie. Po parnym, prawie że gorącym poranku w kotlinie, nagle zerwała się śnieżycą i połączona z wichurą, pędzi wyjąc tumany po zboczach.

Przejsie nad łańcuchami tuż pod «Polskim Grzebieniem», dotąd w zimie jeszcze nigdy nie zwiedzanym, okazało się nader niebezpiecznem. Na wą-

skich tafelkach lodu, pochyłonych ku przepaści lub po wilgotnym obsuwającym się śniegu, pełza się nad przeszło stumetrową ścianą. Z łańcuchów tylko ostatni odtajał z pod śniegu. By go osiągnąć czekaniem trzeba się odważyć na skok, który wogóle jest możliwym tylko dzięki raczkom, niby pijawki czepiającym się skały. Zgrzani, spoceni niesłychanie, ale promieniejący radością, stanęliśmy wśród zawiei na «Polskim Grzebieniu» (2.208 mtr.). Klujące jednak igielki wiatrem niesionego lodu nie zezwoliły nam tu na wypoczynek. Zaczęliśmy schodzić ku Zmarzłemu. Zrazu szło tępo, bo śnieg miękkie pod granią, wciąż się usuwający, wymagał wielkiej ostrożności, zwłaszcza wobec tego, że ściany skalne znajdowały się pod nami. W wyrwie dwóch takich ścian napotkaliśmy pole śnieżne nakszałt lodowatego języka ciągnące się ku górze. Tu położywszy się na grzbiecie i hamując zbyt ni rozpęd czekaniami, zjechaliśmy w do-

10. W jaki sposób rozstrzygnąć kwestyę specjalnego czasopisma dla spraw turystycznych i czy nie należałoby wyzyskać w tym celu istniejącego już *Przeglądu Zakopiańskiego*?

11. W jaki sposób klub turystyczny mógłby się przyczyniać do rozwinięcia także sportów zimowych?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Postępy stylu.

W nrze 21 *Przeglądu* podaliśmy wyjątki nadesłanego nam listu z Radomia, opisującego wrażenie, wywołane dziełem Matlakowskiego i na podstawie tego dzieła wykonane urządzenie sklepowe przez stolarza Karola Ptaszyńskiego. Teraz otrzymaliśmy w tej samej sprawie parę jeszcze szczegółów, które, jako niepozbowione, sądzymy, ogólniejszego interesu, podajemy niżej.

«Choć nie zarobiłem na tem urządzeniu — mówił stolarz P. do tego, kto go zapoznał z dziełem Matlakowskiego — to jednak mam wielką nagrodę, że się prawie wszystkim podoba, jest dużo państwa, którzy o Zakopanem nie słyszeli i robotę moją nazywają secesyą — niech i tak będzie, gdy ich z błędu wyprowadzić nie umiem, lecz mówią, że secesya ta bardzo miłe sprawia wrażenie. Obstalunków nie mam żadnych, a ponieważ należę do Stowarzyszenia zjednoczonych stolarzy w Radomiu, trzebaby coś zrobić do składu. O robocie w innym stylu myśleć nie mogę,

bo mi to przykrość sprawia i czuję po prostu odrazę do mebli, jakie wyrabiają moi koledzy».

Korespondent nasz zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do Z. P. Z. o dostarczenie Ptaszyńskiemu kolekcji wzorów, takiej, jaką Wydział Związku przesłał w roku zeszłym p. Trojanowskiemu do Paryża. Życzenie to naturalnie, o ile można najściślej, zostanie spełnionem. Ofiara taka, jak zapewnia korespondent, nie pójdzie na marne, bo Ptaszyński i skład stowarzyszenia stolarzy chce zaopatrywać tylko w takie meble. Sądzi dalej, że i drobiazgi nawet łatwo zbyt znajdą, bo nóż do papieru kupiony u p. Laski, Ptaszyński skopiował dokładnie i znalazł chętnych nabywców. Wzory lichtarzy kościelnych, jakie są w kaplicy św. Jana, fundacyi Gnatowskiego, przydałyby się bardzo, bo amatorów znajdą napewno. Owo urządzenie sklepowe w stylu zakopiańskim, korespondent opisuje w ten sposób: «Całość prześliczna, oko raduje się każdym szczegółem, bije od wszystkiego jakieś miłe, sympatyczne światło, jakaś jasność ożywia pokój, jednym słowem przyjemna harmonia budzi się w duszy każdego, co choć trochę umie odczuwać prawdziwe piękno. Ale dysonans, niestety, znaleźć się musiał. W renomowanym zakładzie w Warszawie wykonany sposobem trawionym rysunek na szybach do szafek, miał wyobrażać górala i góralkę zakopiańską, tymczasem nic a nic zakopiańskiego tam niema, są to może górale z Alp lub innych gór, ale nie tatrzańscy, nie z Zakopanego. Nie udał się również zegar wykonany w jakimś szwajcarskim stylu.

Z innych postępów stylu zakopiańskiego, doko-

linę «Zmarzłego», rozwierającą się u naszych stóp o przeszło 300 metrów niżej. Pierwsze sto metrów przebyliśmy w niespełna sekundzie bez wypadku, ale dalej natrafiliśmy na rozpoczynającą się tu nagle skorupę lodową, pokrywającą zbocze, nie poszło więc nam już tak łatwo. Doktor jadący pierwszy, pohamował bieg jeszcze na czas, lecz straciwszy przytem równowagę, potoczył się bokiem w otchłań. Ja i przewodnik Hunsdorfer natrafiliśmy w pędzie na głaz ukryty pod śniegiem. Przy szalonym uderzeniu o kamień przewodnik wyskoczył niby z procy parę metrów w górę i wraz z aparatem fotograficznym doktora runął głową na dół w przepaść śnieżną. Ja jeden z całego towarzystwa zdołałem utrzymać się w pozycyi zjeżdżającego, lecz na wszelkie hamowanie było już za późno, gdyż rozpęd byłby mi wyrwał czekan z rąk. Zmrużyłem tedy oczy i otoczony chmurą śniegu naksztalt lawiny runąłem w dół.

W odległości kilkudziesięciu metrów nad staczającym się powoli doktorem, zdołałem jeszcze po desperacku krzyknąć: Bacność! w obawie, aby nie wpaść nań z nogami zbrojnemi w ostre raczki. Pęd jednak uniósł mię w otchłań o metr tylko obok niego. Że jednak przepaść «Zmarzłego» kilkanaście metrów wysokości wysłana była pulchnym śniegiem, nie się więc nam nie stało, zaryliśmy się tylko w śnieg po szyje, a przewodnikowi, który leciał głową na dół wysterczały z zasy tylko buty. Śmiechu było dosyć. Podobniejsi teraz do białych niedźwiedzi niż do ludzi, ruszyliśmy dalej ku ścianie doliny Świstowej. Czekala nas tutaj niemiła niespodzianka, gdyż dolina okazała się niemożliwą do przebycia z powodu zupełnego zlodowacenia. Po dłuższej pauzie w ogólnej bezradności, gdyż nietylko zapóźno już było na powrót na Polski Grzebień, ale i możliwość ponownego zejścia ponad łańcuchami do doliny Wielickiej była

nanych w ostatnich czasach, zanotować wypada przede wszystkim wykonany przez p. Witkiewicza projekt pawilonu na źródło «Ursus» w Oblegorku.

Również dzięki projektom p. Witkiewicza zbagacił się znacznie nowymi okazami zbiorów biżuterii stylowej, stanowiącej specjalność handlu p. Szukiewicza. Przybyły mianowicie spinki do mankietów, wyrobione w kształcie «parzenic», spinek góralskich itp., szpilki do krawatów z mikroskopijnym nożem zbójnickim, nowe odmiany broszek, a dalej klamry do pasków, metalowe noże do papieru i wiele innych drobiazgów, opartych na czystych, niczem nieskażonych motywach ludowego zdobnictwa.

P. Folner, artysta kowal, pracuje również gorliwie nad przystosowaniem stylu do żelaza. Wyrabia również noże do papieru, tak wiernie skopiowane z typowych noży zbójnickich, a tak ozdobne, że rwałyby się do nich oczy każdego «zbójnika». Kuje także i biżuterię z blachy stalowej, srebrnej i złoczonej.

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Listy gości dla prenumeratorów, pomimo zapowiedzi, nie mogliśmy załączyć do poprzedniego numeru *Przeglądu*, ponieważ wyszła z druku dopiero w kilka dni po rozesłaniu pisma. Przepraszamy więc za mimowolnie sprawiony zawód, który, mamy nadzieję, więcej się już nie powtórzy. Zaległa lista dołączona zostaje do dzisiejszego numeru.

Teatr. Podawane poprzednio i przez nas projekty przedstawień teatralnych uległy obecnie znacznym zmianom. Zamierzone na 29-ty b. m. przedstawienie teatru amatorskiego do skutku nie dojdzie. Nie przyjadą również «Miłośnicy» lwowscy. Natomiast na pierwsze dni lipca zjeżdżają artyści krakowskiego teatru. Pożądani goście dadzą trzy przedstawienia, a mianowicie: 3-go lipca «Męczycznę» Zapolskiej, 5-go — «Warszawiankę» Wysockiego, oraz dwie jednoaktówki: «Kolacyjkę» Sznitzlera i «Z dobrego serca» L. Rydla, a wreszcie 6-go lipca nową głośną sztukę, wystawioną niedawno w Krakowie — «Ponad wodami» Engla i «Car jedzie» Maskoffa.

Otrzymamy zatem garść dużą prawdziwie artystycznych wrażeń. I dobór sztuk bowiem i ich wykonawcy, tacy jak panie Wysocka i Ordonówna, panowie Sosnowski, Jednowski, Zelwerowicz, Bednarczyk i inni dają pewność, że to będzie nielada uczta artystyczna. Licznie już dosyć zebrana w Zakopanem publiczność, nie przesyciona rozrywkami, których obecnie niema wcale, mile zapewne przyjmie zawsze pożądanym krakowskich gości.

Orkiestra góralska grywa obecnie codziennie w godz. od 4-tej do 6-tej po poł. w dniu pogodnym w parku przy ulicy Jagiellońskiej, a w dniu słotnym na werandzie restauracji p. Płonki w hotelu «Morskie Oko». Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć musimy, że jest to niemal zupełnie dobra orkiestra. W porównaniu z tem, czem była ta sama kapela przed dwoma laty, różnica ogromna. Zasługę tak znacznego po-

wprost wykluczoną, objąłem odpowiedzialny urząd przewodnictwa. Zwróciwszy się ku żlebowi Litworowej turni udało nam się przejść po zboczach i zjechać w niższą kotlinkę, skąd nie bez dalszych trudności dostaliśmy się do lasu i schroniska Salomona. Przedtem jednak doktor poślizgnął się i wpadł do wąwozu skalnego, urywającego się nad ścianami, skąd z wielką biedą wydrapał się napowrót do nas. Przez kilka chwil jednak, kiedy na wołanie nasze nie odpowiadał z powodu odurzenia upadkiem, obawialiśmy się o jego życie. Ugotowawszy wśród ciągłej śnieżycy konserwy i spożywawszy obiad, ruszyliśmy dalej. Przeszedłszy obok wspaniałej turni Młynarza, po dwóch godzinach stanęliśmy w Roztoce. Tu góral, który miał oczekiwać z furą, sprzykrzywszy sobie czekanie (była 5-ta popołudniu) odjechał, zostawiając nas na łasce Opatrzności. Już zabieraliśmy się do szukania noclegu w schronisku Pola, przez którego drzwi i okna gęsto

śnieg wpadał do środka, kiedy nasi przewodnicy znaleźli jakiegoś innego górala «Jaśka» przy wodospadach. Jasiek ten ofiarował się odwieźć nas za 15 guldenów do Zakopanego. Cóż było robić; po dwugodzinnem czekaniu, aż odnalazła się fura, konie, dyszel, ćwioki i kołki oraz potrzebne koce, przemierzniemy do szpiku kości, bo przesiąknęci śniegiem już od rana, wgramoliliśmy się na wóz drabiniasty. Była godzina 10-ta gdy zajechaliśmy przed hotel «Morskie Oko» w Zakopanem. Na drugi dzień, odwiedziwszy gościnny dom Państwa Chmielowskich, pożegnałem się z moim towarzyszem, który przez przełęcz Lodową bez wypadku powrócił na Węgry. Jakże mu zazdrościłem tych dwóch dni, które dłużej odemnie miał spędzić w Tatrach, zimą wielokrotnie wspanialszych!

Karol Artur de English Payne.

stępu przyznać potrzeba przedewszystkiem samym członkom orkiestry — góralom, których wytrwałość i dobre chęci pozwoliły pokonać wszelkie przeszkody. Dziś już miejscowa orkiestra góralska może być pewną trwałych podstaw istnienia, zamówień bowiem zbraknąć jej nie powinno. Ubiegłej niedzieli orkiestra nasza grała w Nowym Targu na festynie tamtejszego «Sokoła».

Koncert popularny, na którego program obok występu miejscowej orkiestry złożą się także amatorskie produkcje artystyczne, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę popołudniu w sali hotelu Turystów. Bardzo dobrze, że doskonała myśl urządzania peryodycznych koncertów popularnych została, jak widać, podjęta na nowo.

Postój furek przed werandą hotelu «Morskie Oko» powinien być już teraz zakazany. Pomijając już bowiem wcale nieestetyczny widok zaszarganych zwykle wózków i popasających z brudnych worków koni, inne nieuniknione następstwa postoju są zupełnie nieodpowiednie w bezpośrednim zetknięciu z werandą, mieszczącą restaurację. Postój może być urządzony nieco dalej przy skrócie na Rynek.

Śmiecie w potoku. Wygodny, ale niehygieniczny system usuwania odpadków domowych za pomocą naturalnej kanalizacji, jaką stanowi potok przy Krupówkach, jeśli nie może być zupełnie zakazany, jak powinien, to należy jednak koniecznie usuwać jego skutki, przynajmniej nieestetyczne. Zarząd stacyi klimatycznej powinien chociaż od czasu do czasu i bodaj w miejscach przylegających do ulicy, usuwać śmiecie z potoku, które gnijąc na kamienistych wysepkach, sprawiają wstrętny widok.

Ławy na potoku uregulowanej Bystrej dopominają się również jakiegoś uregulowania. Szczególniej ławę przy Muzeum, wiodącą na Kozieniec należałoby uporządkować i utrwalić, stanowi ona bowiem bardzo uczęszczany środek komunikacji, a w dzisiejszym swoim stanie do bezpiecznych zaliczoną być nie może.

O listonoszy. Komisya klimatyczna, a ponieważ ta właściwie teraz nie istnieje, więc prezes jej p. Komisarz Rządu, powinien wyjednać u dyrekcji poczt ustanowienie zasady, aby mieszkańcom na obszarze stacyi klimatycznej, opłacającym zatem takse, doręczane były przynajmniej listy i gazety przez listonoszy. Teraz naprzykład do Skibówek listonosz już nie dochodzi, a gości tymczasem jest już tam sporo. Ale Skibówki otrzymają listonosza chociaż po 1-szym lipca, na sezon, Żywiezańskie jednak i inne krańce stacyi klimatycznej, nawet i w sezonie pozbawione

są tej ważnej, słusznie im się należącej wygody. Tak być nie powinno, tem bardziej, że nie trudno chyba uczynić zadość tej niekosztownej a istotnej potrzebie.

Pogotowia ratunkowe, o których istnieniu głoszą tablice, widniejące przy sklepie p. Słowika, przy urzędzie gminnym i przy szpitalu, nie wszędzie są w porządku. Ostatni wypadek z panną G. wydobytą z potoku, wykazał, że noszy do przenoszenia chorych nie było ani u p. Słowika, ani w gminie. Jeśli i środki opatrunkowe, o których także głosi tablica, istnieją tylko w napisie, to lepiej możeby zdjąć owe tablice, nie byłoby wtedy zawodów, powodujących stratę drogiego czasu. Właściwiej jednak byłoby uporządkować i jak należy utrzymywać te tak bardzo potrzebne pogotowia.

O czytelnię klimatyczną.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie.

Jak już o tem *Przegląd* donosił, p. Komisarz Rządu, któremu Zakopane wiele ma do zawdzięczenia i który przez parę lat swego urzędowania zrobił co mógł, aby wprowadzić w Zakopanem jaki taki ład i porządek, urządził niedawno wygodną czytelnię dla gości w domu wynajętym przez Klimatykę, gdzie też mieści się biuro Komisji klimatycznej. Lokal czytelnicy składał się z dwóch pokoi, jednego dla palących, drugiego dla niepalących, okna tego lokalu, oddalonego od ulicy, wychodziły na łączkę, na której p. Komisarz kazał porobić wygodne chodniki spacerowe, pośrodku łączki wybudowano kiosk dla muzyki, obok urządzono miejsce na lawn-tennis.

Gości czekała zatem miła niespodzianka, miało być dowód, że, o ile fundusze klimatyczne na to pozwalały, pomyślano o wygodzie gości.

Tymczasem nowy wójt p. dr Chramiec usunął z tego lokalu czytelnię i urządził tam własne biuro. Czytelnię zaś umieszczono w nieodpowiednim lokalu, po drugiej stronie ulicy, w jednym pokoju, z oknami na ulicę, z wejściem wprost ze dworu. Czytający narażeni tam będą na kurz, hałas i brak powietrza.

Podobno stało się to za zgodą p. Komisarza, który miał wynająć gminie za 300 kor. połowę lokalu, za który Klimatyka płaci 1300. Dziwnaby jednak była taka niepomiarowa uległość p. c. k. Komisarza Rządu wobec wójta, bo czyż ważniejszą jest jego wygoda niż wygoda gości? Dlaczego więc cofnięto tę drobną może, ale wprowadzoną już i zapewne nie bez trudu, dogodność? Wszak przyjezdni są

rzeczywiście gośćmi gminy, traktować ich należy rzeczywiście jako gości, tem bardziej, że pozostawiają tu oni wiele pieniędzy, o czem wójt wiedzieć powinien najlepiej.

To wyparcie czytelnia dla własnej wygody jest ze strony wójta postępkem co najmniej nietaktownym, a kompromitującym gminę, bo goście narzekać będą nie na wójta, ale na całą gminę, choć ona prawdopodobnie z tym nowym przejawem troski swego zwierzchnika o wygodę gości, nie miała nic wspólnego.

Zapytać wkońcu należy, jeśli urząd gminny przeniesiono do czytelnia, to dla kogo urządzono wspomniane chodniki, komu przygrywać będzie muzyka? Czy może w kiosku zasiędzie wójt, a wkoło chadzać będą panowie Rada?

Chyba nie leży w interesie górali, ani gminy, ani stacyi klimatycznej, ani właścicieli pensjonatów i hoteli takie lekceważenie gości i zniechęcanie ich do Zakopanego.

Może to w stosunku do wielkiej polityki uprawianej w Zakopanem rzecz drobna, wiadomo jednak że drobne nieprzyjemności są często bardziej doczuliwe i więcej zniechęcające niż wielkie.

Jeden ze starych bywalców.

KEFIR

Przecznica Nr. 23.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznica 22. Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kalfarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przecznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

Lekcje języków niemieckiego i francuskiego z literaturą, oraz angielskiego i wszelkich przedmiotów w zakresie pensyi sześcioklasowej.

Marchlewska.

Wiadomość w willi «Giewontówka» ul. Zamoyskiego 2.

FILIA DROGUERYI



(składu aptecznego)

STANISŁAWA OSSOWSKIEGO

magistra farmacyi

w Zakopanem na Krupówkach w domu murowanym obok hotelu «Morskie Oko» (naprzeciw księgarni Wnogo Zwolińskiego)

posiada na składzie wszelkie materyały apteczne prawnie dozwolone, środki uniwersalne, dyetetyczne, toaletowe i fotograficzne, musztardę domową, miód i wosk pszczelny, koniaki i wina, farby i lakiery itp. itp.

 **Wagę osobową.** 

2-1

TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ogłasza konkurs

na budowę hotelu nad Morskiem Okiem

na warunkach następujących:

1) Dom ma stanąć na zniwelowanym placu po dawnym spalonym schronisku, tak, by wzdłuż całego budynku od strony Morskiego Oka biegła otwarta weranda głęboka na 3½ metra.

2) Budynek ma być murowany lub betonowy i obejmować następujące pomieszczenia:

a) Parter: Sala jadalna około 80 metrów, sala jadalna dla Pań około 20 m., sala bufetowa około 20 m., kuchnia około 30 m., spiżarnia około 10 m., dwa pokoje dla restauratora razem 35 m., suszarnia na odzież przy kuchni około 15 m. Sień, schody, wychodki.

b) Pierwsze piętro: 10 pokoi razem około 150 m., 3 pokoje razem około 60 m., 1 salon około 30 m., wychodki.

c) Na poddaszu: 2 pokoje dla turystów razem 80 m., 2 pokoje dla służby razem 60 m.

d) Sutereny: 2 piwnice. Lodownia. Mieszkanie letnie dla stróża. Z poddasza schody mogą być dwójakie, zewnętrzne i wewnętrzne. Na każdym piętrze wychodki i pissoir.

3) Projekt budynku ma o ile możności uwzględnić styl miejscowy.

4) Projekty mają mieć formę szkicu wypracowanego z miarami w skali 1=100. Termin nadsyłania prac do 1-go września 1902. Prace mają być nadesłane pod adresem Biura Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków, ul. Sławkowska Nr. 15 i opatrzone godłem oraz nazwiskiem autora w kopercie zamkniętej tem samem godłem oznaczonej. Nagrody wynoszą: 300, 200 i 100 koron.

5) Sędziami konkursowymi będą: Komisya złożona w polowie z członków wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, a w polowie z rzeczoznawców wyznaczonych przez Towarzystwo Techniczne w Krakowie.

6) Towarzystwo Tatrzańskie zastrzega sobie prawo własności nagrodzonych projektów oraz prawo użytkowania ich według własnego uznania.

7) Plan sytuacyjny i przekroje terenu wysyła na żądanie Biuro Towarzystwa.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI

„Zakopane i Tatry“

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
2 kor. 40 hal.

WILLA KARPACKA

Grodowa 5.

**PENSYONAT
ANNY KRZYKOWSKIEJ**

Pokoje z werandami na lato i zimę. — Zgłoszenia przyjmuje w miejscu. — Kuchnia wzorowo prowadzona. — Konie w razie potrzeby do wyjazdu w miejscu. 10—5


Do sprzedania drzewo bukowe opałowe, po cenie 30 koron za sążen czyli 4 metry przestrzenne z dostawą do domu.

Wiadomość w „Klemensówce“, ulica Jagiellońska. 5—5

**BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

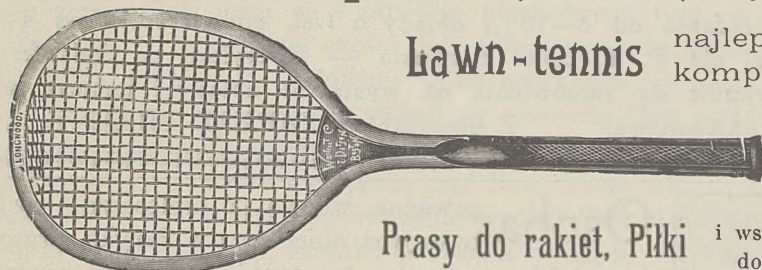
Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Różne zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Reim i Spółka Rynek 37. Linia A-B. Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennisnajlepsze angielskie kompletne. *zzzzzzzz***Rakiety**

z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

Prasy do raket, Piłki

i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.

**HAMAKI** dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football“

Przybory do rybołówstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.

Wanny i miednice gumowe do składania.

Kubki i flaszki podróżne.

Opal, Aphanizon, Feraxolin

i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki i tynktura na nagniotki.

Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpeli.

Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.

Mydło do kąpeli nie tonące.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. Lakiery na kapelusze.

Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.

Farby olejne lakierowe do podłóg.

Wyroby szczotkarskie.

Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogózki.

Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.

FILIA MLECZARNI PRZEWORSKIEJ

ks. Andrzeja Lubomirskiego i Stan. hr. Mycielskiego

w Zakopanem, Krupówki 56

poleca

Masło deserowe i kuchenne, Sery krajowe
Mleko sterylizowane.

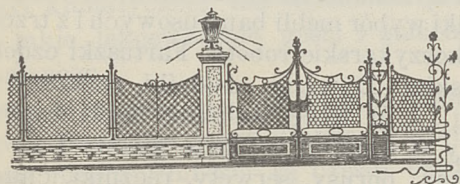
12-4

J. GORECKI I SPÓŁKA

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW.

PREMIOWANA FABRYKA

Telefon Nr 277.

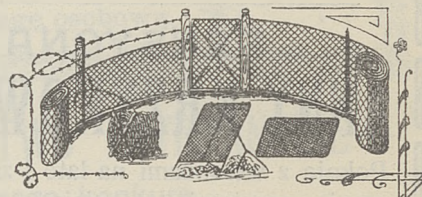


konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych
i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją



fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych
mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtami.
Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami
sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu.

25-10

W Lilianie

są podawane śniadania od 8—10¹/₂, obiady o 1-ej, podwieczorki od 4—5
i kolacje o 7-ej dla P. T. Gości z miasta — Rozsyłam na żądanie do
domów. — Przyjmuje się zamówienia na wystawne obiady i kolacje oraz
obstalunki wchodzące w zakres wystawnego cukiernictwa.

Z poważaniem ZARZĄD LILIANY. 10-2

KOLIBA

ul. Kościeliska
L. 34.

6 pokoi umebłowanych

z werandami, kuchnią,
spiżarnią, łazienką, pi-
wnicą i drewnitnią. —
Z pościelą, naczyniami
kuchennymi i stołowe-
mi, porcelaną i srebrem,
bielizną stołową i t. p.
na sezon letni

do wynajęcia.

W razie potrzeby stajnia
i wozownia.

Osoba poważna, wdowa po profesorze — prze-
bywająca długi czas w Paryżu, pragnie
dawać lekcye języka francuskiego lub też konwer-
sacyi. Bliższe szczegóły w «Lilianie».

2-2

Mleczarnia Lipowe

poczta Limanowa

wysyła masło deserowe w paczkach po 4¹/₂
kilo netto za 10 kor. loco miejsce odbioru.

3-3

Andrzej Biedroń.